

# SAM POCZĄTEK. LATA 1944-1948 W LITERATURZE OKRESU POLSKI LUDOWEJ



## i pierwsze dekrety Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

**DEKRET**  
Krajowej Rady Narodowej o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

Wobec tego, że Polska walczy o wyzwolenie, Polska społeczność narodowa w całym kraju dotychczasowym wywołaniem KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ powołuje jako tymczasowy władzę wykonawczą do wyzwolenia NARODOWEGO Polską Radę Wyzwolenia Narodowego powołując ją w składzie następującym:

- Przewodniczącym i kierownikiem spraw państwowych: **STEFAN DUBASZAK**
- Wiceprzewodniczącym, kierownikiem spraw kulturalnych i oświaty: **WANDA WĄDLEWSKA**
- Kierownikiem spraw politycznych i społecznych: **MICHAŁ GÓRA**
- Kierownikiem spraw gospodarczych i przemysłowych: **STANISŁAW ADLER**
- Kierownikiem spraw wojskowych: **JAN SZYBAŃSKI**
- Kierownikiem spraw administracyjnych: **STEFAN DUBASZAK**
- Kierownikiem spraw finansowych: **JAN SZYBAŃSKI**
- Kierownikiem spraw prawniczych: **JAN SZYBAŃSKI**
- Kierownikiem spraw promocyjnych: **JAN SZYBAŃSKI**

Kierownikiem spraw kulturalnych i oświaty: **STEFAN W. BARKIEWICZ**  
Kierownikiem spraw politycznych i społecznych: **MICHAŁ GÓRA**  
Kierownikiem spraw gospodarczych i przemysłowych: **STEFAN DUBASZAK**  
Kierownikiem spraw wojskowych: **JAN SZYBAŃSKI**  
Kierownikiem spraw administracyjnych: **STEFAN DUBASZAK**  
Kierownikiem spraw finansowych: **JAN SZYBAŃSKI**  
Kierownikiem spraw prawniczych: **JAN SZYBAŃSKI**  
Kierownikiem spraw promocyjnych: **JAN SZYBAŃSKI**

Wskazuje się jako zadaniem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego powołanego tym dekretem wywołanie władzy wykonawczej w całości wyzwolonej części państwa.

Warszawa, 22 lipca 1944 r.

KRAJOWA RADA NARODOWA

## MANIFEST Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

DO NARODU POLSKIEGO  
POLACY W KRAJU I NA EMIGRACJI  
POLACY W NIEMCOKRAJU

W tym czasie przeżywa Polska wielki kryzys polityczny i społeczny. Wobec tego, że Polska walczy o wyzwolenie, Polska społeczność narodowa w całym kraju dotychczasowym wywołaniem KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ powołuje jako tymczasowy władzę wykonawczą do wyzwolenia NARODOWEGO Polską Radę Wyzwolenia Narodowego powołując ją w składzie następującym:

Wobec tego, że Polska walczy o wyzwolenie, Polska społeczność narodowa w całym kraju dotychczasowym wywołaniem KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ powołuje jako tymczasowy władzę wykonawczą do wyzwolenia NARODOWEGO Polską Radę Wyzwolenia Narodowego powołując ją w składzie następującym:

Przewodniczącym i kierownikiem spraw państwowych: **STEFAN DUBASZAK**  
Wiceprzewodniczącym, kierownikiem spraw kulturalnych i oświaty: **WANDA WĄDLEWSKA**  
Kierownikiem spraw politycznych i społecznych: **MICHAŁ GÓRA**  
Kierownikiem spraw gospodarczych i przemysłowych: **STANISŁAW ADLER**  
Kierownikiem spraw wojskowych: **JAN SZYBAŃSKI**  
Kierownikiem spraw administracyjnych: **STEFAN DUBASZAK**  
Kierownikiem spraw finansowych: **JAN SZYBAŃSKI**  
Kierownikiem spraw prawniczych: **JAN SZYBAŃSKI**  
Kierownikiem spraw promocyjnych: **JAN SZYBAŃSKI**

Wskazuje się jako zadaniem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego powołanego tym dekretem wywołanie władzy wykonawczej w całości wyzwolonej części państwa.

Warszawa, 22 lipca 1944 r.

KRAJOWA RADA NARODOWA

Kierownikiem spraw kulturalnych i oświaty: **STEFAN W. BARKIEWICZ**  
Kierownikiem spraw politycznych i społecznych: **MICHAŁ GÓRA**  
Kierownikiem spraw gospodarczych i przemysłowych: **STEFAN DUBASZAK**  
Kierownikiem spraw wojskowych: **JAN SZYBAŃSKI**  
Kierownikiem spraw administracyjnych: **STEFAN DUBASZAK**  
Kierownikiem spraw finansowych: **JAN SZYBAŃSKI**  
Kierownikiem spraw prawniczych: **JAN SZYBAŃSKI**  
Kierownikiem spraw promocyjnych: **JAN SZYBAŃSKI**



W SERII PUBLIKACJI KSIĄŻKOWYCH PRACOWNI ANTROPOLOGICZNYCH  
PROBLEMÓW LITERATURY INSTYTUTU LITERATURY POLSKIEJ WYDZIAŁU  
POLONISTYKI UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO UKAZAŁY SIĘ TOMY:

**(NIE)CIEKAWA EPOKA? LITERATURA I PRL**

**redakcja i wstęp Hanna Gosk**

*Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008*

**ZWYCZAJNY CZŁOWIEK W NIEZWYCZAJNEJ SYTUACJI**

**PRÓBA PRZEKAZANIA DOŚWIADCZENIA**

**NIEPOSIADAJĄCEGO WZORU OPISYWALNOŚCI**

**redakcja i wstęp Hanna Gosk**

*Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2009*

**PODMIOT W LITERATURZE POLSKIEJ PO 1989 ROKU.**

**ANTROPOLOGICZNE ASPEKTY KONSTRUKCJI**

**redakcja i wstęp Żaneta Nalewajk**

*Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2011*

**(NIE)PRZEZFOCZYSTOŚĆ NORMALNOŚCI**

**W LITERATURZE POLSKIEJ XX I XXI WIEKU**

**redakcja i wstęp Hanna Gosk i Bożena Karwowska**

*Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2014*

**SAM POCZĄTEK.  
LATA 1944-1948  
W LITERATURZE OKRESU  
POLSKI LUDOWEJ**

**Pod redakcją naukową  
Hanny Gosk i Bożeny Karwowskiej**

© Copyright for Authors and Dom Wydawniczy ELIPSA,  
2017

Publikacja sfinansowana  
przez Rektora Uniwersytetu Warszawskiego  
i Dziekana Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

Recenzent:  
prof. dr hab. Grażyna Borkowska

Wstęp:  
Hanna Gosk, Bożena Karwowska

Projekt graficzny serii:  
Tomasz Lachowski, Definition Design

ISBN 978-83-8017-140-4



00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198  
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85, e-mail: [elipsa@elipsa.pl](mailto:elipsa@elipsa.pl)  
[www.elipsa.pl](http://www.elipsa.pl)

Printed in Poland

## SPIS TREŚCI

|   |            |
|---|------------|
| Wstęp .....   | 7          |
| <b>I. Koniec/początek i dalsze ciągi. Rozpoznania .....</b>   | <b>9</b>   |
| Przemysław Czapliński, <i>Dyslokacje. Przymiarka do historii powojennej literatury polskiej</i> .....   | 9          |
| Hanna Gosk, <i>Między narracją obietnicy a narracją doświadczenia. Studium początku polskiej rzeczywistości powojennej według trzech pisarzy-świadków</i> .....                               | 26         |
| Marta Tomczok, <i>Co nam zostało z Kamiennego świata?</i> .....   | 41         |
| Aleksander Fiut, <i>Ułomne zapisy Wielkiej Trwogi</i> .....   | 59         |
| Jerzy Jarzębski, <i>Dwa Sylwestry</i> .....   | 69         |
| Karol Hryniewicz, <i>„Historia o nich glucho milczy”? O dwóch strategiach tworzenia wizerunku pokolenia Armii Krajowej w poezji Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza. Rekonesans</i> ..... | 82         |
| Andrzej Zieniewicz, <i>Gorąca pamięć początku. Budowanie zrębów ustroju czy wojna domowa? Figury zaangażowania w pisarstwie „pryszczatych”</i> .....  | 106        |
| Sławomir Buryła, <i>Pas ziemi niczyjej. Obraz powojnia w prozie lat 1944–1948</i> .....   | 124        |
| <b>II. Diagnozy i projekty z czasu „samego początku”.</b>   |            |
| <b>(Re)lektury .....</b>  | <b>149</b> |
| Tomasz Wójcik, <i>Poza polityką. Poezja i wzniosły rok 1944–1945 (w świetle Kantowskiej Analityki wzniosłości)</i> .....  | 149        |
| Marta Wyka, <i>Krakowska „Twórczość”, jako nieukończony projekt humanistyczny</i> .....   | 163        |
| Ewa Paczoska, <i>Pozytywizm jako „tradycja wynaleziona” w oficjalnej ofercie kulturalnej pierwszych polskich lat powojennych</i> .....  | 174        |
| Marek Zaleski, <i>Alaryk ante portas, czyli korzyści z anachronizmu</i> .....   | 188        |

|  |     |
|--|-----|
| <b>III. Migracje, ucieczki, powroty. „Sam początek” z perspektywy ludzi w ruchu</b> .....  | 207 |
| Bożena Karwowska, <i>Powojenne przemieszczenia – ludzie, wartości, przestrzeń</i> .....  | 207 |
| Tadeusz Sucharski, <i>„Przyszło wyzwolenie – nowa okupacja”, czyli „zwycięstwo” i „zdobycie władzy” w polskiej prozie emigracyjnej. Rekonesans</i> .....   | 222 |
| Jagoda Wierzejska, <i>Między możliwością otwartej wypowiedzi a (nad)użyciem: kontr-dyskurs na temat rzeczywistości Polski drugiej połowy lat czterdziestych w pisarstwie Andrzeja Bobkowskiego</i> ..... | 239 |
| Karolina Koprowska, <i>„Czego jeszcze tu szukam w tym miasteczku?” Powrót do miejsca urodzenia w tużpowojennej literaturze jidysz</i> .....  | 263 |
| Alina Molisak, <i>Rachel Auerbach – powojenne spojrzenie na Treblinkę</i> .....  | 280 |
| <b>IV. Tamten czas – jedno dzieło. (Re)interpretacje</b> .....   | 292 |
| Piotr Sadzik, <i>Czy można wyjść z pałacu? Pałac Wiesława Myślińskiego wobec „prześlionej rewolucji”</i> .....   | 292 |
| Anna Łebkowska, <i>Afirmacja świata w powieści dla dzieci (Wanda Borudzka)</i> .....   | 309 |
| Paweł Tomczok, <i>W jaki sposób Numer 16 produkuje? O powieści Jana Wilczka</i> .....  | 323 |
| Katarzyna Kuczyńska-Koschany, <i>1948: Ołowiani żołnierze Jerzego Ficowskiego – debiut zapoznany? (Diagnozy wstępne)</i> ....  | 338 |
| Noty autorskie .....   | 351 |
| Indeks osobowy .....   | 357 |

## WSTĘP

Utwory literackie diagnozują rzeczywistość, zawierają ślady jej rozmaitych przejawów, opowiadają o niej w sposób, który literaturoznawcom (oraz historiografom traktującym dzieło literackie jak pełnoprawne źródło historyczne) pozwala szukać w przekazie literackim obrazu mechanizmów nadających owej rzeczywistości niepowtarzalny charakter.

Trzecia RP wiele zrobiła, żeby odseparować się od własnego bezpośredniego sąsiedztwa, jakie stanowi powojenne (niemal) półwiecze istnienia Polski Ludowej. Doprowadziło to do różnych skutków, których przeanalizowanie, ważne dla zrozumienia współczesności, winno zostać poprzedzone przyjrzeniem się specyficie pierwszych lat powojennych, z jednej strony sygnalizujących koniec rzeczywistości zaprojektowanej przez II RP, a z drugiej, zapowiadających nową (nie/chcianą?) rzeczywistość społeczno-polityczną. Bywa, że dzisiaj interpretacje doświadczenia tamtych lat bardziej służą zaspokojeniu politycznych wymagań terażniejszości niż stanowią próbę zrozumienia, jak od samego początku kształtowała się rzeczywistość polskiego powojnia.

Nieco metaforycznie rzecz ujmując, można by powiedzieć, że autorzy tomu *Sam początek. Lata 1944–1948 w literaturze okresu Polski Ludowej* zgadzają się z Czesławem Miłoszem, który powiedział, iż „literatura ma władzę większą niż naga i bezbronna, i chaotyczna rzeczywistość, i że prawda o roku 1945 [oraz następnych latach – H.G.] będzie taka, jaką była literatura o nim [o nich – H.G.]”<sup>1</sup>. Starają się więc powiedzieć, iż czytane dzisiaj, a powstające przez cały okres istnienia Polski Ludowej utwory, które nawiązują tematycznie do pierwszych lat powojnia, ukazywały czytelnikom pewne ich aspekty, inne zaś pozostawały dla nich niedostrzegalne lub zostały pominięte ze względów cenzuralnych czy też dlatego, że nie mieściły się w dominującym nurcie interpretacji zjawisk i wydarzeń z lat 1944–1948. Wydaje się, że z dzisiejszego dystansu można zobaczyć

---

<sup>1</sup> Czesław Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Znak, Kraków 1998, s. 67. Fragment z listu do Jerzego Andrzejewskiego po lekturze *Popiołu i diamentu*.

to, co wcześniej przysłała „ślepa plamka” rozumiana tak, jak pisał Roland Barthes<sup>2</sup> o „miejscach oślepiających”, deformujących ogląd rzeczy, miejscach, które „źle widać”.

Współczesne odczytanie sensów zamkniętych w obrazach z utworów publikowanych na gorąco jeszcze w latach czterdziestych XX wieku, jak i później – z pewnej perspektywy rekonstruujących pamięć i wyobrażenia związane z okresem tużpowojennym – pozwala wyraźniej i pełniej dostrzec to, co ówczesna literatura powiedziała na temat rzeczywistości drugiej połowy lat czterdziestych w Polsce. **Autorzy tego tomu zajmują się nie tylko materia pominiętego w ujęciach literackich, ale przede wszystkim (zamierzoną lub nie) wymową opowiedzianego, dostępnego w przekazie prozy i poezji. Wracają do pierwszych lat powojennych, upatrując w nich czasu istotnych procesów o długim trwaniu.** Sprawdzają, co (i jak) na ten temat sygnalizowała literatura okresu istnienia Polski Ludowej? Jakie zjawiska, procesy społeczne gorących lat zaraz po wojnie dostrzegła, których jedynie dotknęła, nie poświęcając im większej uwagi, które zaś pozostały nienazwane, ale na przykład posłużyły do ukształtowania nieoficjalnych i oficjalnych mitów założycielskich PRL?

Opowieść o pierwszych latach powojennych zmieniała się z biegiem czasu. Używając instrumentów współczesnego literaturoznawstwa kulturowego, antropologii, socjologii, nowej historiografii, książka ta podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, jakie wyobrażenie o początkach Polski powojennej literatura publikowana w latach 1945–1989 (także emigracyjna, mająca ograniczony dostęp do rzeczywistości krajowej) pozostawiła po sobie III Rzeczpospolitej, a nawet czasem próbuje wskazać, co z tym wyobrażeniem robimy dzisiaj.

Niezależnie od temporalnego dystansu wiele aspektów rzeczywistości pierwszych lat powojennych nadal zdaje się umykać naszej zdolności poznania i opisu, co rodzi pytania o przyczyny tej sytuacji. Teksty zebrane w tomie *Sam początek...* na taką refleksję pozwalają, a także – czytane w alternatywnych układach – zachęcają do dalszej dyskusji nad rozpoznaniem dotyczącymi tej problematyki.

Hanna Gosk  
Bożena Karwowska

---

<sup>2</sup> Roland Barthes, rozdz. *Ślepe pole*, w: tegoż, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. Jacek Trznadel, Aletheia, Warszawa 2008.



# KONIEC/POCZĄTEK I DALSZY CIĄGI. ROZPOZNANIA

Przemysław Czapliński

## DYSLOKACJE. PRZYMIARKA DO HISTORII POWOJENNEJ LITERATURY POLSKIEJ

Powojenne życie literackie nie od razu wypracowało cezurę dla nowego okresu. Miało ono raczej charakter heroicznej i zarazem rozpaczliwej próby kontynuacji porządku międzywojennego.

W ramach tej kontynuacji odtwarzano struktury istniejące przed wojną, powracano do stylu przedwojennej pracy literackiej, przywoływano ówczesne style myślenia o literaturze. Energia pierwszych lat po wojnie służyła wytwarzaniu ciągłości, zasypywaniu wyrw, zasłanianiu zerwań. Szczególnie wyraźnie widać to w ruchu instytucjonalnym: w 1944 roku istnieje 56 gazet i czasopism (z czego 24 w Lublinie); wznowia działalność Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, otwierane są pierwsze Domy Kultury; rok później działają już 74 tygodniki i 134 miesięczniki; podejmuje pracę kilkadziesiąt firm wydawniczych, przede wszystkim prywatnych, które uruchamiają produkcję na ogromną skalę<sup>1</sup>; „Odrodzenie” – najważniejszy tygodnik tego okresu – funduje pierwszą nagrodę literacką, a na łamach „Odrodzenia”, „Kuźnicy”, „Tygodnika Powszechnego”, „Nowin Literackich” i „Twórczości” toczy się batalia o realizm – kluczowa dyskusja krytycznoliteracka, która w istocie dotyczyła autonomii sztuki, a nie mimetyzmu.

Większość znaczących tekstów literackich pierwszego okresu to dzieła twórców (Andrzejewski, Gojawiczyńska, Pruszyński, Janta-Pończyński, Iwaszkiewicz, Nałkowska, Różewicz)<sup>2</sup>, którzy debiuto-

---

<sup>1</sup> Przykładowo w 1945 wydawnictwo Gebethner i Wolf opublikowało 1078 tytułów.

<sup>2</sup> Oto orientacyjne zestawienie: 1944: Parnicki, *Srebrne orły*; Czapliński, *Wspomnienia starobielskie*; 1945: Andrzejewski, *Noc*; Gojawiczyńska, *Krata*; Wańkiewicz, *Bitwa o Monte Casino*; Pruszyński, *Droga wiodła przez Narvik*

wali przed wojną lub w jej trakcie. Zarówno ich teksty, jak i dzieła debiutantów cyrkulują w skromnej, ale rozrastającej się infrastrukturze. Tygodniki, nagrody, rozległa dyskusja, nowe tytuły, recenzje, – wszystko to sprawiało wrażenie, jakby udało się odtworzyć albo ponowić w zmienionych warunkach dawne życie literackie i podstawowe jego zasady, czyli pluralizm światopoglądów i estetyk, wielość mediów i niezależność głosów. Również poglądy na temat literatury wypracowane w ramach pierwszych polemik należały do świadomości przedwojennej: bez względu na to, czy uczestnicy sporu opowiadali się za realizmem czy przeciw niemu, sądzili, że literatura jest sumieniem i świadomością społeczeństwa, a krytyka literacka stanowi metajęzyk owej samowiedzy. Przeświadczenie, że wolność literatury jest warunkiem osiągania prawdy, zaś prawda to warunek innego niż dotychczasowe kształtowania historii, było żywione przez większość uczestników życia literackiego.

Wszystko to stwarza podstawy do uznania lat 1944–1947 nie tyle za „sam początek”, ile raczej za ciąg dalszy okresu przedwojennego.

### 1947, nie 1945

Nowy okres, zwany literaturą powojenną, zaczyna się w roku 1947. Dopiero od tego momentu układ literacki – wypadkowa działania literatury, instytucji, zbiorowych idei i praw – przyjmuje nową postać i nabiera mocy sprawczej.

Można by polemicznie stwierdzić, iż każdy okres powojenny, zwłaszcza następujący po takim kataklizmie, jest czasem przejścio-

---

(1941); Janta-Polczyński, *Kłamałem, aby żyć*; 1946: Brandys *Drewniany koń i Miasto niepokonane*, Dygat; *Jeziro Bodeńskie*; Malewska, *Kamienie wolać będą*; Iwaszkiewicz, *Stara cegielnia*; Nałkowska, *Medaliony*; Zukrowski, *Z kraju milczenia*; Andrzejewski i Zagórski, *Święto Winkelrieda*; Świrszczyńska, *Orfeusz*; Szaniawski, *Dwa teatry*; 1947: Różewicz, *Niepokój*; Filipowicz, *Krajobraz niewzruszony*; Iwaszkiewicz, *Nowele włoskie*; Kisielewski, *Sprzysiężenie*; Putrament, *Rzeczywistość*; Sandauer, *Śmierć liberała*; 1948: Andrzejewski, *Popiół i diament*; Borowski, *Kamienny świat i Pożegnanie z Marią*; Brandys, *Między wojnami*; Dygat, *Pożegnania*; Broszkiewicz, *Oczekiwanie*; Hertz, *Sedan*; Rudnicki, *Stare i nowe*; Nałkowska, *Węzły życia*; Brandstaetter, *Noce narodowe*; Dąbrowska, *Stanisław i Bogumił*; antologia *Zjednoczenie ruchu robotniczego. Pieśni, utwory poetyckie, inscenizacje, fragmenty prozy* (tu m.in. Bratny, Broniewski, St. R. Dobrowolski, Putrament, Tuwim).

wym, w którym wojna nadal trwa, a pokój i warunki życia wyłaniają się zaledwie jako możliwości, nie zaś jako stan faktyczny. Istnieją jednak konkretne przesłanki, które przemawiają za tym, by właśnie rok 1947 uznać za początek nowego okresu.

Zacznijmy od sytuacji międzynarodowej: w 1946 roku w Fulton Winston Churchill wygłasza przemówienie, które zapoczątkowuje zimną wojnę, niosącą dla Polski i innych państw Europy środkowo-wschodniej pogłębianie izolacji od Zachodu i uzależnienia od ZSRR. Zatwierdzeniem nowego układu zależności staje się – ogłoszona 9 lipca 1947 roku – decyzja o odrzuceniu planu Marshalla przez Polskę, która oznacza, że Europa będzie nie tylko podzielona żelazną kurtyną, lecz również, że ogromne zniszczenia, jakie dotknęły Polskę<sup>3</sup>, nie zostaną zrekompensowane i że Polska, w odróżnieniu od państw Zachodu, nie dokona skoku rozwojowego ponad przepaścią wyrąbaną przez wojnę.

Niekorzystnego odwracania się od Zachodu nie mogła powstrzymać lub osłabić żadna realna siła polityczna w kraju. Mimo ogromnej przewagi liczebnej Polskiego Stronnictwa Ludowego (kwiecień 1945: 200 000 członków, maj 1946: 800 000) nad innymi partiami (PPR – odpowiednio: 301 000 oraz 347 000; PPS: 140 000 oraz 200 000)<sup>4</sup> partia Mikołajczyka nie miała szans: utworzenie w 1946 roku bloku wyborczego czterech stronnictw (PPR, PPS, SL, SD) pozostawiało PSL w osamotnieniu. Przeprowadzone 19 stycznia 1947 roku wybory do Sejmu stały się sukcesem Bloku Demokratycznego (394 mandaty) i klęską PSL-u (28 mandatów); usunięcie z pola władzy ostatniego instytucjonalnego i legalnego przeciwnika pozwalało zwycięzcom wzmocnić rewolucję polityczną narzędziami rewolucji kulturalnej<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> W wyniku wojny Polska straciła: a) jedną trzecią elity (39% lekarzy; 33% nauczycieli szkół niższych szczebli; 30% naukowców i wykładowców wyższych uczelni; 28% księży; 26% prawników); b) 38% majątku narodowego (dla porównania: Francja – 1,5%, Wielka Brytania – 0,8%); c) 43% dóbr kulturalnych; d) 55% infrastruktury służby zdrowia (szpitale, sprzęt, przychodnie); e) ponad 50% infrastruktury transportowej i komunikacyjnej.

<sup>4</sup> Zob. Krystyna Kersten, *Polska 1944 – VI 1956. Zarys wydarzeń politycznych*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1981, s. 22.

<sup>5</sup> Zob. Barbara Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, PWN, Warszawa 1985, s. 41: „Wynik wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku (...) [pozwolił] PPR na skoncentrowanie uwagi na programie budowy socjalizmu, co musiało oznaczać dojrzewanie rewolucji kulturalnej”.

Znakiem nowego etapu jest Plan Trzyletni, pierwszy powojenny (i jedyny skuteczny) plan gospodarczy, który symbolicznie jednoczy całe społeczeństwo we wspólnym dziele odbudowy gospodarczej kraju, a ponadto wprowadza do świadomości zbiorowej wyobrażenie władzy jako centrum planistycznego, które jako jedyne dysponuje oglądem całości. Następuje też zmiana leksykonu politycznego<sup>6</sup>: do 1947 roku nie wolno było w prasie PPR-owskiej używać terminu „socjalizm” na określenie ustroju Polski – zamiast tego stosowano nazwę „demokracja ludowa”. Od lutego 1947 roku na miejsce „demokracji” pojawia się „socjalizm”<sup>7</sup>, a termin „społeczeństwo cywilne” ustępuje terminowi „społeczeństwo obywatelskie”<sup>8</sup>; pierwsza z tych zmian oznacza, że siłą historii nie jest już podmiot zbiorowy (lud), lecz ustrój polityczny (socjalizm), druga – że typ więzi charakterystyczny dla umów cywilno-prawnych zawieranych między poszczególnymi ludźmi ustępuje miejsca więzi dyscyplinującej (obywatel) nakładanej przez państwo. Od tego też momentu „rewolucja kulturalna” staje się oficjalnym pojęciem doktryny i uzasadnieniem dla konkretnych rozwiązań<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> O procesach inżynierii świadomościowej w odniesieniu do robotników i ich oporze – zob. Padraic Kenney, *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*, przeł. Anna Dzierzgowska, W.A.B., Warszawa 2015.

<sup>7</sup> Określenie to pojawia się jako obligatoryjne np. w następujących tekstach: Konstanty Grzybowski, *Wybory a struktura społeczno-gospodarcza*, „Kuźnica” 1946 nr 44; Władysław Gomułka, *W walce o demokrację ludową*, Łódź 1947, t. I, s. 103–104; Włodzimierz Sokorski, *O demokratyczną kulturę narodową*, „Kuźnica” 1946 nr 45.

<sup>8</sup> Paweł Stefan Załęski, *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. M. Kopernika, Toruń 2012, s. 7: „Jeszcze w zbiorze *Dzieł wybranych* Marksa wydanym w 1947 roku przez Stowarzyszenie Spółdzielcze »Książka« znajdujemy w przedmowie do *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* termin »społeczeństwo cywilne« (Marks 1947: t. 1, 369). W wydanym dwa lata później, nakładem powstałego w 1948 roku z połączenia dwóch spółdzielni: »Książka« oraz »Wiedza« upaństwowionego wydawnictwa »Książka i Wiedza«, w pierwszym wspólnym zbiorze *Dzieł wybranych* Karola Marksa i Fryderyka Engelsa po raz pierwszy w historii języka polskiego został umieszczony termin »społeczeństwo obywatelskie« w anonimowym tłumaczeniu (Marks, Engels 1949: t. 1, 337).

<sup>9</sup> O konieczności wprowadzenia rewolucji kulturalnej – zob. Leon Kruczkowski, *Głos w dyskusji*, „Nowe Drogi” 1947 nr 1; Stefan Żółkiewski, *Kilka praktycznych propozycji*, „Kuźnica” 1947 nr 41. Zob. też – Józef Kądzielski, *O problemie modelu rewolucji kulturalnej*, PWN, Łódź 1964, s. 29, 58.

Były to posunięcia pragmatyczne, podporządkowane zyskaniu bezpośredniego wpływu na wytwórców świadomości społecznej: w marcu 1947 na wyższych uczelniach powołano katedry współczesnych doktryn ekonomicznych i utworzono nowy przedmiot – „Nauka o Polsce i świecie współczesnym”<sup>10</sup>; w pierwszym kwartale 1947 roku sekretariat KC PPR podjął „Uchwałę o kampanii rekrutacyjnej na I rok studiów 1947/48”, w której ustalono, że na pierwszy rok wszystkich kierunków należy przyjąć 30 procent młodzieży robotniczej i 20 procent chłopskiej, a pierwszeństwo w przyjęciu mają członkowie partii, ZWM i demokraci, którzy zdadzą egzamin wstępny z wynikiem pozytywnym. Dla zapewnienia uchwałom mocy egzekucyjnej minister oświaty wydał rozporządzenie, na mocy którego po raz pierwszy powołano centralną komisję rekrutacyjną. „W ten sposób partia przejęła kontrolę nad całą kampanią rekrutacyjną na studia wyższe”<sup>11</sup>. Podjęta jesienią 1947 roku uchwała o szkolnictwie wyższym miała już charakter kompletny; przewidywała: centralny zarząd nad szkołami wyższymi, zasadę mianowania rektorów, centralną habilitację, zniesienie autonomii uniwersyteckiej, legalizację działalności organizacji ideowo-wychowawczych, określenie obowiązkowych dla szkół wyższych zadań społecznych, zniesienie ustawy o szkołach akademickich i prywatnych szkołach wyższych.

Partia nie ograniczyła się zatem do przechwycenia administracyjnej kontroli nad szkolnictwem wyższym; działania zmierzały do wprowadzenia nowych zasad nauczania, nowych treści i nowych instancji kontrolnych – zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Podobne procedury wprowadzano w obszarze kultury: w 1947 roku następuje nacjonalizacja rynku wydawniczego<sup>12</sup> i centralizacja rynku sztuki (powołano Radę Artystyczną, która miała reprezentować wszystkie środowiska ludzi sztuki i wszystkie dziedziny). Partia zwiększa także kontrolę nad procesem rekrutacji do – reaktywowanego w 1944 roku – Związku Literatów Polskich, a także nad dystrybucją mieszkań, stypendiów twórczych i delegacji.

---

<sup>10</sup> Zob. B. Fijałkowska, dz. cyt., s. 34–35.

<sup>11</sup> Tamże, s. 48.

<sup>12</sup> Proces ten postępował wolniej, w związku z czym pożądanego dla państwa stan osiągnięto dopiero w roku 1950. W omawianym okresie udział prywatnych wydawnictw w rynku wydawniczym przedstawiał się następująco: 1947 – 48%; 1948 – 33%; 1949 – 23%; 1950 – 8%.

Rok 1947 to zatem moment kumulacji warunków sprawczości: po usunięciu przeciwników politycznych, podwyższeniu skuteczności działań cenzury<sup>13</sup>, ustanowieniu wewnętrznej i zewnętrznej kontroli nad cyrkulacją kadr i wiedzy w szkołach wyższych, następuje centralizacja rynku sztuki i literatury.

W tak przygotowanych ramach od 1947 roku pojawia się program socrealizmu – zapowiedziany artykułem Stefana Żółkiewskiego *Cudze doświadczenie* („Kuźnica” 1947 nr 10). Anons ten nadaje trwającej od 1944 roku dyskusji o realizmie charakter rytualnego sporu pozbawionego jakiegokolwiek wpływu na sytuację. Znika pytanie, czy socrealizm należy przyjąć, czy odrzucić – rozpoczyna się debata nad sposobem przystosowania nowej estetyki do warunków polskich<sup>14</sup>. Polityka kulturalna „Kuźnicy” zmienia się z relatywnie liberalnej i otwartej na dogmatyczną; zwiastunami zmiany kursu były artykuły, które nakładały na literaturę obowiązek komunikatywności, nakazywały zerwanie z tradycją inną niż postępowe nurty w sztuce<sup>15</sup>

---

<sup>13</sup> Dla przykładu: od listopada 1945 do listopada 1947 „Gazeta Ludowa”, najważniejszy organ PSL-u, miała 4 tysiące konfiskat. Zob. K. Kersten, dz. cyt., s. 63.

<sup>14</sup> O imperatywach jednomyślności, wtórności i doktrynalności obowiązujących w krytyce literackiej okresu stalinowskiego – zob. Janusz Sławiński, *Krytyka nowego typu*, w: tegoż: *Teksty i teksty*, PEN, Warszawa 1990, s. 130–142.

<sup>15</sup> Preferencje dla wybranych epok pojawiają się od pierwszych wystąpień – zob. Jerzy Putrament, *Odbudowa psychiczna*, „Odrodzenie” 1944 nr 4–5: „[W romantyzmie i pozytywizmie] literatura przyjęła na siebie przodującą rolę w rozbudowie świadomości narodowej i utrzymaniu żądy niepodległości. Spełniła ona wtedy rolę wychowawczyni narodu. Nadszedł czas, gdy powtórnie musi ją spełnić”. W kolejnych latach zarysowuje się „trwała linia kulturalna, rozpoczęta wysiłkiem pokolenia stanisławowskiego, utrwalona organizacją nowoczesnej państwowości za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, wspierana przez literaturę w kraju, dorobek Kraszewskiego oraz przemiany społeczno-gospodarcze w Królestwie Kongresowym” (Hanna Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945–1948*, PWN, Warszawa 1985, s. 130). Romantyzm – potrzebny, a zarazem niebezpieczny – został poddany obróbce; zob. Stefan Żółkiewski, *Spór po rekolekcjach*, „Kuźnica” 1948 nr 8: „My, mówiąc o romantyzmie, jako postulacie dzisiejszej literatury, celowo ograniczyliśmy treść tego pojęcia. Tak ograniczyliśmy, jak to nam było potrzebne. Braliśmy z historycznego romantyzmu to, co nam ideowo odpowiadało. (...) Tak zawsze postępuje krytyka ideologiczna”.

i ogłaszały kres eksperymentatorstwa<sup>16</sup>. Te proste zasady utworzyły pomost między realizmem i socrealizmem, więc spór trwający w latach 1944–1947 okazał się przygotowaniem gruntu pod „cudze doświadczenie”. W chwili faktycznego zakończenia sporu redaktorzy „Kuźnicy” dysponowali nie tylko normatywną poetyką powieści, lecz także rozbudowanym mitem doniosłości literatury dla życia zbiorowego i rosnącą kontrolą nad infrastrukturą.

### Niewyobrażona całość

Z dotychczasowych rozważań wyłania się sprzeczny wizerunek powojennej historii literatury: wizja powolnego rozwoju, toczącego się w koleinach wypracowanych jeszcze przez epokę międzywojenną, zderza się z wizją ukrytego początku, umiejscowionego nie w roku 1944, lecz w 1947.

Nie ma jednak między tymi historiami sprzeczności. Miały one to samo uwarunkowanie, które nazwać można dyslokacją. Pod pojęciem tym rozumiem nie tylko „przemieszczenie”, lecz także „odmiejscowienie”, czyli „oderwanie od własnego miejsca i wynikające stąd poczucie bycia nie u siebie”. W najogólniejszym ujęciu dyslokacja to utrata przynależności do uporządkowanych relacji społecznych i wkroczenie w przestrzeń pozbawioną wyrazistych powiązań z całością. Rezultat dyslokacji, czyli doświadczenie dezorientacji społecznej, popycha do poszukiwania własnego *locum*, to znaczy miejsca w przestrzenno-ludzkich relacjach. Ale na przeszkodzie w odzyskaniu poczucia przynależności do powojennej Polski stał niepełny, zdefektowany, nieadekwatny język kultury. Aby na nowo doświadczyć bycia u siebie, trzeba było wyznaczyć powiązania, to zaś było możliwe tylko drogą wytworzenia adekwatnego języka.

Zerwania i przemieszczenia, które przytrafiły się kulturze polskiej, były nieporównywalne z niczym dotąd. Zagłada Żydów, utrata Kresów i odejście w przeszłość Polski wieloetnicznej, półmilionowa Polonia na Zachodzie, zmiana ustroju, poszerzenie mapy na północ i zachód – tak, w skrócie, można zasygnalizować przekształcenia.

---

<sup>16</sup> Najważniejsze teksty, które wprowadzały reguły ułatwiające późniejsze wyłożenie zasad socrealistycznych to: Jerzy Borejsza, *List jubileuszowy*, „Kuźnica” 1947 nr 31–32; W. Bednarczuk [Jerzy Putrament], *Kompleks zachodni i nożyce*, „Kuźnica” 1947 nr 41; Adam Ważyk, *Niedobry klimat*, „Kuźnica” 1947 nr 42.

Przy nieco dokładniejszym opisie uzyskamy obraz dyslokacji, które dokonały się w czterech zakresach:

- I. geograficzno-kulturowym (wysiedlenia z dawnych Kresów na Ziemię Zachodnie, emigracja z Polski);
- II. klasowo-ustrojowym (nadanie chłopom ziemi, likwidacja warstwy ziemiańskiej, upodmiotowienie polityczne klasy robotniczej i chłopskiej, migracja ludności wiejskiej i małomiasteczkowej do ośrodków wielkoprzemysłowych);
- III. ideowo-instytucjonalnym (zmiana ustroju, reguł obywatelstwa, zasad uczestnictwa w demokracji i zakresu obowiązkowej inkulturacy);
- IV. etniczno-etycznym (Zagłada Żydów, wysiedlenie ludności ukraińskiej i białoruskiej poza granice Polski, przesunięcie Polaków z pozycji większościowej na pozycję narodowości wyłącznej).

Empiria podpowiada, że ogromne rzesze ludzi doświadczały kilku dyslokacji naraz (robotnicy z Kresów osiedleni na Ziemiach Zachodnich, migrujący do większych miast). Ale lista wydaje się konieczna dla uświadomienia, że każdy obywatel powojennej Polski został poddany przynajmniej jednemu przemieszczeniu. Nikt, mówiąc inaczej, nie mógł pozostać na swoim miejscu – nie tylko dlatego, że zmieniła się mapa geograficzno-polityczna, lecz także dlatego, że zmianie uległa sama zasada zajmowania miejsca.

Przyjrzyjmy się pokrótce poszczególnym pozycjom. Wysiedlenie ludności polskiej z Kresów objęło w sumie ponad 2 mln osób, które w większości zostały przemieszczone na Ziemię Zachodnie<sup>17</sup>. Opuszczenie Kresów oznaczało cięcie w historii trwającej od XVII wieku i wiązało się z koniecznością wypracowania nowej całości wyobrażonej – uwzględniającej zróżnicowaną pamięć o polskiej obecności na Kresach. Narracja fundująca nową całość wyobrażoną stawiała przed złożonym zadaniem przepracowania kresowego dziedzictwa kolonialnego i kresowego (umownie: „wołyńskiego”) martyrologium, ocalenia kultury pracy, zachowania pamięci o zróżnicowaniu eko-

<sup>17</sup> Dyslokacja ta odbyła się w dwóch fazach:

a) w latach 1944–1946 objęła blisko 2 mln osób (ludność polską przesiedlano głównie na Dolny Śląsk, Pomorze, Warmię i Mazury); w tym samym czasie przemieszczono także około 480 tys. Ukraińców z Polski do ZSRR;

b) w latach 1955–1959 przesiedlono 250 tys. Polaków zwolnionych z łagrów bądź wypuszczonych na podstawie umów między ZSRR i Polską.



nomicznym, wpasowania kresowej obyczajowości w nowe warunki. W skrócie: konieczna wydawała się rezygnacja z wizji sielanki niszczonej przez barbarzyńską zagładę. Równocześnie w ramach symetrycznego przesunięcia przed kulturą polską wyrastało bezprecedensowe zadanie symbolicznego zagospodarowania Ziemi Zachodnich – obcych kulturowo, częściowo jeszcze zamieszkałych przez Niemców, pozbawionych stabilnej administracji, ogarniętych powojennym szabrem i będących w pierwszym okresie obszarem wielkiej trwogi<sup>18</sup>. Samo przemieszczenie kilku milionów ludzi – dramatyczne dla wszystkich, tragiczne dla wielu – było zatem zaledwie początkiem procesu, który wymagał włączenia przestrzeni nieobecnej (Kresy) i nabytej (Ziemi Zachodnie) do nowej całości wyobrażonej<sup>19</sup>.

Równie radykalne – w sensie ścisłym: rewolucyjne – dyslokacje wynikały z procesu drugiego, czyli upodmiotowienie klasowe. Polska z państwa kapitalistycznego stała się państwem komunistycznym, w którym gałęzie przemysłu, środki produkcji i majątki (kopalnie, huty, stocznie, fabryki, banki, zakłady ubezpieczeniowe, komunikacja, ziemia) zostały znacjonalizowane. Nadanie chłopom ziemi na

---

<sup>18</sup> Zob. Marcin Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Znak, Kraków 2012. Znaczące wydaje się, że rozdziały poświęcone szabrowi dotyczą przede wszystkim Ziemi Zachodnich.

<sup>19</sup> Literatura pomocna w kulturowym zagospodarowywaniu Ziemi Zachodnich pojawiła się bardzo późno. Najważniejsze książki nurtu osiedleńczego: Ryszard Cabaj, *Pierwszy rozdział* (1962); Józef Hen, *Krzyż walecznych* (1964); Anna Kowalska, *Uliczka klasztorna* (1964); Henryk Panas, *Bóg, wilki, ludzie* (1960), *Cierpki owoc* (1962), *Grzesznicy* (1966); Eugeniusz Pauksza, *Przejaśnia się niebo* (1967), *Wrastanie* (1964), *Po burzy jest pogoda* (1966); Zygmunt Trziszka, *Dom pod białą skarpią* (1965); Henryk Worcell, *Parafianie* (1960), *Najtrudniejszy język świata* (1965); Wojciech Żukrowski, *Skapani w ogniu* (1961).

W dziedzinie dokumentu, jako pierwsze pojawiły się (tendencyjne) reportaże Wandy Melcer *Wyprawa na Ziemię Odzyskane* (Warszawa, 1945) i Edmunda Osmańczyka *Był rok 1945* (Warszawa, 1945). Relacje samych przesiedleńców pojawiły się dopiero w latach 70.: *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, oprac. Zygmunt Dulczewski i Andrzej Kwilecki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970; *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki i wspomnienia mieszkańców ziemi lubuskiej*, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1971; *Drugie pokolenie. Wspomnienia mieszkańców zachodnich i północnych ziem Polski*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1978. Zob. także Mirosław Maciorowski, *Sami swoi i obcy. Z kresów na kresy*, Agora, Warszawa 2011.

własność (razem z obowiązkowymi kontyngentami<sup>20</sup>) przynieść miało całościową zmianę struktury agrarnej – zmniejszenie liczby gospodarstw ekonomicznie niesamodzielnych, zniknięcie osób bezrolnych i małorolnych, likwidację wielkiej własności ziemskiej. Jednakże proces, który na wsi przebiegał, również rewolucji nadawał charakter zdyslokowany: reforma, wymierzona tyleż w ziemiaństwo, co w bogatych chłopów, prowadziła do pauperyzacji wsi i do jej uzależnienia od kontraktów, w związku z czym wywoływała przymusową migrację ludności wiejskiej do miast<sup>21</sup>. Państwo komunistyczne prowadziło bowiem reformę tak, aby zyskać trwały dostęp do podwójnego źródła akumulacji: tanich produktów rolnych (których na mocy nowego prawa nikt poza państwem nie mógł skupować) oraz taniej siły przemysłowej (której nikt poza państwem nie mógł zatrudnić).

Oba źródła taniej akumulacji odgrywały kluczową rolę, jako że wraz ze zmianą ustroju rozpoczynał się nowy etap modernizacji. Polska włączona w blok wschodni wkraczała na drogę twardej nowoczesności<sup>22</sup>: pierwszy plan gospodarczy (Plan Trzyletni) zakładał odbudowę gospodarki i „podniesienie stopy życiowej pracujących warstw ludności powyżej poziomu przedwojennego”<sup>23</sup>. Mądre ograniczenie budowy nowych fabryk na rzecz odbudowy przedsiębiorstw już istniejących sprzyjało odtworzeniu średnich i wielkich zakładów. Wytworzyły one rosnące zapotrzebowanie na robotników. Nie chodziło przy tym o drobny proletariat, lecz o klasę robotniczą, która miała stać się podstawą struktury społecznej. Uruchomiono w ten sposób proces, który doprowadził do przekształcenia społeczeństwa rolniczo-przemysłowego w społeczeństwo przemysłowo-rolnicze: w ciągu pierwszych pięciu lat zaludnienie wsi zmalało o 10 procent,

---

<sup>20</sup> Zob. Janusz Kaliński, Zbigniew Landau, *Gospodarka Polski w XX wieku*, PWE, Warszawa 2003; Dariusz Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, DiG, Warszawa 1998.

<sup>21</sup> Małgorzata Michałek, *Przemiany polskiej wsi w latach 1918–1989*, „Klio” 2013, t. 26, s. 69: „[Choć] polska wieś potrzebowała zmian, to ostateczny bilans reformy nie był korzystny. Zmniejszyła się wprawdzie liczba gospodarstw najmniejszych, jednak utrzymało się znaczne rozdrobnienie wsi. Z krajobrazu wsi znikły natomiast całkowicie majątki ziemskie i duże, silne gospodarstwa indywidualne”.

<sup>22</sup> Zob. Adam Leszczyński, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2013.

<sup>23</sup> Ustawa o Planie Odbudowy Gospodarczej (Dz.U. z 1947 nr 53, poz. 285).

a zaludnienie miast o tyle samo procent wzrosło. Oznacza to, że w wyniku migracji uruchomionej przez zmianę ustroju więcej ludzi przeniosło się ze wsi do miast niż z Kresów na Ziemię Zachodnie<sup>24</sup>.

Rolniczo-chłopskie dyslokacje (w planie własności, dostępu do dróg awansu) powinny uruchomić proces wypracowania nowej kultury, obejmującej wcześniejsze tradycje robotnicze i chłopskie, a zarazem wyposażającej w symboliczne narzędzia konieczne do uczestniczenia w kulturze wspólnej. Jednakże chłopi i robotnicy rychło się przekonali, że w nowej historii przyznano im rolę instrumentalną, a nie podmiotową. Ich tradycje i dążenia podmiotowe uwzględniono jedynie początkowo<sup>25</sup>, a zasadniczy projekt kultury przewidywał uprzystępnienie masom wysokiej (i tylko postępowej) kultury polskiej i światowej. Przewidziano zatem podnoszenie kompetencji kulturowej chłopów i robotników do poziomu inteligencji, bez poszanowania i włączenia kultury ludowej i robotniczej do wyobrażonej całości.

Wreszcie dyslokacja trzecia. Obejmowała ona zmiany ustrojowo-ideologiczne: własność prywatna została zniesiona na rzecz własności państwowej, obligatoryjny katolicyzm zmienił się w przymusowy ateizm, a pozycję klasy w strukturze i hierarchii społecznej określać miał nie kapitał kulturowy, lecz siła wytwórcza. Dominacja klas inteligentnej, ziemiańskiej i mieszczańskiej ustępowała na rzecz dominacji partii sprawującej władzę w imieniu klas pracujących. W ramach tej dyslokacji następowało zatem przejście od państwa, jako stróża

---

<sup>24</sup> Piotr Nesterowicz, *Każdy został człowiekiem*, Czarne, Wołowiec 2016, s. 221 (wydanie iBooks): „W latach 1946–1960 do miast przeniosły się niemal trzy miliony ludzi, ekwiwalent całego przyrostu naturalnego na terenach wiejskich. Wyjechał co trzeci młody człowiek w wieku od osiemnastu do trzydziestu lat, dziewięćdziesiąt procent nie powróciło w rodzinne strony. Większość, mając jedynie podstawowe, często nawet niepełne wykształcenie, zasilila rzesze niewykwalifikowanych pracowników fizycznych. Spośród miliona trzystu tysięcy nowych robotników, którzy pojawili się w latach pięćdziesiątych w przemyśle, milion pochodziło ze wsi. Wielu doświadczyło niezwykłego awansu społecznego: pod koniec lat pięćdziesiątych aż czterdzieści procent tych najmłodszych, dwudziestoparoletnich wychodźców pracowało jako technicy, urzędnicy biurowi i administracyjni, oficerowie i nauczyciele. W tym czasie wśród ich rówieśników, którzy pozostali na wsiach, podobne pozycje zajmowało zaledwie dziesięć procent”.

<sup>25</sup> Zob. Padraic Kenney, *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komunizacji 1945–1950*; zwłaszcza rozdział *Bitwa o tożsamość klasy robotniczej*, dz. cyt., s. 340–394 (wydanie: iBooks).

posiadania do państwa, jako organizatora (egzekutora) masowego produkowania i współposiadania. Jednakże „demokracja ludowa”, nominalnie (i pleonastycznie) zwiększająca udział społeczeństwa w sprawowaniu władzy, w praktyce minimalizowała sprawstwo polityczne: masy, pozbawione wpływu na swoich delegatów, zostały uprzemiotowione w stopniu porównywalnym do okresu zaborów, choć równocześnie państwo zapewniało im byt materialny i zabezpieczenia socjalne.

Tak więc również w tej dyslokacji odnaleźć można znamiona przesuniętej rewolucji: całościowej zmianie ram porządku symbolicznego nie odpowiadała kultura wspólna i zróżnicowana – uwzględniająca dorobek kulturowy klas właśnie upodmiotowionych i otwarta na wypracowanie nowego kodu. Co prawda, wytworzona struktura edukacyjna – podporządkowana egalitaryzacji dostępu do wiedzy oraz znoszeniu barier klasowych i środowiskowych w awansie – pozwalała pracować nad „kulturą dla mas”, jednakże pierwsze warianty owej masowości niewiele miały wspólnego z tradycjami macierzystymi owych mas i jej nowoczesnymi aspiracjami.

Jednak najtrudniejsza do wypowiedzenia i włączenia w kulturę była dyslokacja ostatnia – mająca charakter etniczno-etyczny. Oto w wyniku Zagłady, a także wysiedlenia ludności polskiej z Kresów i przemieszczenia ludności ukraińskiej i białoruskiej z obszaru Polski zniknęła wieloetniczność. Polacy ulegali przemieszczeniu z pozycji większościowej na pozycję wyłączną. I choć wcześniejsze zasady i praktyki współżycia Polaków z obywatelami innych narodowości i innych etnosów były nie najlepsze, a w wielu okresach fatalne, choć II Rzeczpospolita wynaradawiała Ukraińców i Białorusinów, i legalizowała antysemityczne działania<sup>26</sup>, to jednak polonizacja Polski, przeprowadzona metodami masowej zagłady i masowych wysiedleń, wytworzyła wyrwę w świadomości, która groziła wyparciem zbiorowej przeszłości bądź fałszywą nostalgią przeszłości.

Cztery omówione dyslokacje zmieniały właściwie wszystko. Polska nie zajmowała dawnego obszaru, nie miała dawnej struktury spo-

---

<sup>26</sup> W 1937 minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Wojciech Szczęsny, wydał zgodę na wprowadzenie gett ławkowych; od początku lat 30. na wielu uniwersytetach stosowano nieformalną zasadę *numerus clausus* wobec Żydów. Zob. Jerzy Ogonowski, *Sytuacja prawna Żydów w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2012, s. 130–131.

lecznej i etnicznej, miała za to nowy ustrój i nowe – ideologicznie pojęte – centrum. W ramach przekształcania struktury i hierarchii społecznej klasie chłopskiej i robotniczej nadano nowe obywatelstwo, (nominalnie) zrównując je z dotychczasowymi elitami i tym samym relatywizując pojęcie i pozycję elity. Kluczowym kryterium przynależności do całości wyobrażonej stawał się pożytek przynoszony ogółowi. Radykalnej zmianie ulegała także genealogia teraźniejszości, wywodzonej z walk o sprawiedliwość społeczną; najważniejszym dobrem w dziedzictwie poszczególnych klas stawało się uczestnictwo w wyzwoleniu mas, zaś najbardziej kłopotliwe – z czasem: penalizowane – okazywało się pochodzenie z klas wyzyskujących<sup>27</sup>.

Scharakteryzowane procesy, a więc zmiana obszaru, składu narodowościowego, ustroju ekonomiczno-politycznego i hierarchii społecznej, sprawiły, że zbiorowość, która pojawiła się na scenie powojennej, była zbiorowością zdyslokowaną. Nikt nie mógł czuć się „na swoim miejscu”, ponieważ żadne miejsce nie pozostało na miejscu. Właśnie to przesunięte społeczeństwo stanowiło kluczowe wyzwanie dla kultury, której przypadło bezprecedensowe zadanie stworzenia nowej całości wyobrażonej. Potrzebna była sieć relacji symbolicznych łącząca osobne punkty na mapie społecznej i geograficznej. Potrzebna była, mówiąc inaczej, kultura wspólna, która pozwalałaby świeżo upodmiotowionym klasom społecznym dodać swoje „my” do „my” inteligencko-ziemiańskiego, kultura lokująca zbiorowość na wspólnej mapie obejmującej Ziemię Zachodnie, a także zachowująca zgładzonych Żydów i nieobecne mniejszości narodowe w zbiorowej tożsamości.

---

<sup>27</sup> O znaczeniu tej dyslokacji – a także o konsekwencjach braku porządku symbolicznego, który by ją wchłonął – zob. Andrzej Leder, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2014, s. 117: „Złamanie wielowiekowej, głęboko zakorzenionej dominacji elit szlacheckiego pochodzenia, które dokonano się w Polsce lat 40., jest obok Zagłady najbardziej przełomowym momentem polskiej rewolucji. (...) Okrutne i bezwzględne wobec poszczególnych ludzi, rozkruszyło potężną strukturę wyobrażeń rządzących wszystkimi warstwami polskiego społeczeństwa; wyobrażeń, które przez wieki kształtowały w Polsce stosunki społeczne. I które były przeszkodą na drodze do zmiany mentalności polskiego społeczeństwa. Proces ten zresztą nie jest w pełni dokonany”.

### Przesunięte dziś

Z perspektywy omówionych dyslokacji można lepiej zrozumieć, dlaczego lata 1944–1947 nie wytworzyły cezury dla nowego okresu. Stało się tak dlatego, że działania, które w tych latach podejmowano, uwzględniały wojnę, ale nie jej rozległe konsekwencje. W pierwszych latach traktowano wojnę jako zasadnicze wyzwanie, które redukowano do stwierdzenia: „Nigdy więcej!”. Dla większości uczestników życia literackiego wojna – okrutnie to zabrzmia, ale trudno inaczej to nazwać – stawała się wielkim alibi dla niepatrzenia na resztę. Pisarze i krytycy spierali się o estetykę, która przywróci prosty osąd i wiarę w dobro, walczyli o większe nakłady i upowszechnienie ważnych dzieł, wznawiali działalność związkową i włączali się w akcje popularyzatorskie. Ale działania te przebiegały obok wielkiego przemieszczenia. Albo nawet: sprawiały wrażenie, jakby ich zamiarem było wprawienie nowej historii w stan latencji<sup>28</sup> – stan zawieszenia, który można przeczekać.

Kiedy opowiadamy historię literatury powojennej z podziałem na osobne podokresy i nurty problemowe – rozrachunkowo-inteligentki, produkcyjny, kresowo-małoobjęzności, osiedleńczy, chłopski – w gruncie rzeczy usiłujemy odrobić zadanie stworzone przez powojenne dyslokacje. Jednocześnie chybiamy celu, ponieważ nie chodzi o chronologiczną sumę dziedzictw, lecz o narrację dostatecznie pojemną, by pomieściła zróżnicowane wątki, i dostatecznie spójną, by różnice powiązała.

---

<sup>28</sup> Nawiązuję tu do koncepcji Hansa Ulricha Gumbrechta – zob. tenże, *Po roku 1945. Latencja jako źródło współczesności*, przeł. Aleksandra Paszkowska, Krytyka Polityczna, Warszawa 2016, s. 45: „Piszząc o »latencji« zamiast o »wyparciu« czy »niepamięci«, mam na myśli sytuację, którą holenderski historyk Eelco Runia nazywa »obecnością« i ilustruje za pomocą metafory pasażera na gapę. (...) W stanie latencji, w obecności pasażera na gapę czujemy, że nieuchwytnie coś (lub ktoś) posiada materialny wymiar, to znaczy: zajmuje przestrzeń. Nie potrafimy powiedzieć, skąd dokładnie pochodzi nasza pewność dotycząca tej obecności ani gdzie w tym momencie znajduje się to, co latentne. A ponieważ nie znamy tożsamości latentnego przedmiotu czy osoby, nie mamy gwarancji, że rozpoznamy ten byt, jeśli nam się kiedykolwiek objawi. Ponadto to, co latentne, może w ukryciu ulegać zmianom. Na przykład pasażerowie na gapę się starzeją. Co najważniejsze: nie mamy powodu – a przynajmniej uzasadnionego powodu – aby przypuszczać, że to, co weszło w stan latencji, kiedykolwiek się objawi, lub przeciwnie: że nie zostanie pewnego dnia zapomniane”.

Pierwszy projekt uwzględniający dyslokacje powstał właśnie w roku 1947. Krytycy piszący dla „Odrodzenia” i „Kuźnicy” dysponowali wsparciem ze strony aparatu państwowego, więc nie musieli do końca troszczyć się o argumenty. Przedsięwzięcie, w które się zaangażowali, było przestępcze i zbrodnicze. Formułowana przez nich wizja kultury wspólnej obejmowała zredukowane dziedzictwo, a wszelki rozwój uzależniała od partyjnej zgody. Ale właśnie rozmiar fałszów i pominięć uświadamia problemy zakryte i prawdy odrażające. W programie komunistycznym nie mieściły się sowieckie obozy pracy, a od roku 1949 także i hitlerowskie obozy koncentracyjne; koncepcja nie uwzględniała Kresów, wycinała całe epoki (np. barok i romantyzm) z przeszłości, traktując dawną historię jako obszar własnego panowania. Niewiele zatem zostawało: Polska Ludowa jako państwo, które na mocy sprawiedliwości dziejowej zrzuca się Kresów i zasiedla Ziemię Zachodnie; socjalizm jako ustrój sprawiedliwości społecznej, dążący do zapewnienia wszystkim równości w dostępie do kultury, opieki i dobrobytu; Ziemię Zachodnie jako piastowskie dziedzictwo, które wraca do macierzy; inteligencja jako klasa pracująca, która dołącza do chłopów i robotników we wspólnym wysiłku odbudowy ojczyzny. W projekcie – wąskim i zinstrumentalizowanym – uwzględniono osadnictwo na nowych ziemiach, upodmiotowione klasy robotniczą i chłopską, wizję wytwórczej jedności całego społeczeństwa. Wszystko to osadzono w uproszczonej historiozofii, z zadekretowaną hierarchią, której nowe władze nie wprowadziły w życie, z edukacją, która reprodukowała inteligencje i nacjonalistyczne klisze, ze sprawiedliwością i równością, które w coraz większym stopniu gwałcono. Ale projekt nadawał tym zdyslokowanym częściom pierwszą spójność.

Kłęska stalinizmu w Polsce – zasłużona i wyczekiwana – nie doprowadziła do wypracowania nowej całości wyobrażonej. Wręcz przeciwnie: uraz, jaki pozostał po komunistycznym porządku, powodował, że w kolejnych dekadach centrum nadające spójność całości okazywało się równie wąskie. W latach 60. dopuszczono do głosu kresowych przesiedleńców, ale razem z chłopskimi życiorysami osadników pojawiła się w kulturze plebejska wersja sarmatyzmu. Słabł wątek pracy na wsi, jeszcze rzadsza okazywała się obecność przemysłowego robotnika (sprowadzanego powoli do postaci „robota”). Plebejski sarmatyzm stopniowo nabierał charakteru nowej narracji nadrzędnej, spajającej Kresy, Ziemię Zachodnie i powojenne dzieje

awansu społecznego. Sarmackie wątki, treści i specyficzne motywacje przenikały do kultury oficjalnej – tak, że nawet czterdziestolatek Karwowski, modelowy bohater merytokratycznej kultury gierkowskiej, ozdobił swój salon w blokowym mieszkaniu portretem fałszywego przodka-szlachcica. Okres stanu wojennego i lat 80. odnowił wzorce narodowowyzwoleńcze w wariacie romantycznym, co spowodowało, że Kresy powróciły jako matryca polskiego losu, przebiegającego od sielanki do masakry. Spójność nadal była więc wąska, bo powojenną historię uwzględniała tylko o tyle, o ile przejawiał się w niej opór wobec komunizmu. Znikała już nie tylko praca na wsi, lecz wieś w swojej dotychczasowej postaci, a proletariusze powrócili do zbiorowego imaginarij wyłączenie jako członkowie „Solidarności”.

Kontrnarracja pojawiła się dopiero w połowie lat 80., w całej grupie książek, filmów i przedstawień teatralnych poświęconych Żydom, Holocaustowi i relacjom polsko-żydowskim. Ten wielotekst nadawał spójność kulturze polskiej ujmowanej od strony nieobecnych – od strony Zagłady i polskiego antysemityzmu, jako lepsza kultura wspólnej, od strony stosunków między narodowościami na Kresach, od strony relacji między klasami społecznymi w Polsce międzywojennej. Perspektywa ta okazuje się rozleglejsza niż kresowa, ale i ona nie potrafi powiązać wszystkich dyslokacji. Nie mieszczą się w niej Ziemia Zachodnia, kultura robotnicza i chłopska, dzieje pracy (i ludzi ją wykonujących).

W sumie zatem mamy dwie – wysoce niewystarczające – opowieści, nadające spójność dyslokacjom powojennym. Pierwsza z nich, kresowa, pozwala opowiedzieć o martyrologii na wschodzie i walce żołnierzy wyklętych, o zasiedlaniu Ziemi Zachodnich i powojennym awansie klasowym. Druga, etniczna, w ujęciu dosłownym służy poznaniu polskiego nacjonalizmu, natomiast w ujęciu metaforycznym staje się matrycą wyszukiwania wszelkich form „niższości” (klasowej, etnicznej, religijnej, pciowej, seksualnej) i ich wymazywania z kultury. Pierwsza wersja nakłania do opowiadania powojennej historii z perspektywy zbiorowej jedności, druga – z perspektywy różnic; pierwsza ma charakter większościowy, druga – mniejszościowy. Obie są nie do pogodzenia – do tego stopnia, że trudno wskazać formy mediacji między nimi.

W rezultacie znaczna część polskich doświadczeń powojennych pozostaje niema – a im niżej w hierarchii społecznej, tym obszar niemoty okazuje się rozleglejszy. Trudno też nie przypuścić, że łatwość



rozbudzania anachronicznych konfliktów w Polsce XXI wieku jest konsekwencją braku narracji nadającej spójność przemieszczonemu społeczeństwu. Po rozległych dyslokacjach kultura polska nie pozbyła się aż do dziś. Wspólne jest niewyobrażone, więc nie istnieje. Gdyby zostało wyrażone, może stałoby się wyobrażalne.

**Hanna Gosk**

**MIĘDZY NARRACJĄ OBIETNICY  
A NARRACJĄ DOŚWIADCZENIA.  
STUDIUM POCZĄTKU  
POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI POWOJENNEJ  
WEDŁUG TRZECH PISARZY-ŚWIADKÓW**

(...) trzeba wziąć pod uwagę, że literatura ma władzę większą niż naga i bezbronna, i chaotyczna rzeczywistość, i że prawda o roku 1945 będzie taka, jaką była literatura o nim.

Czesław Miłosz<sup>1</sup>

Pojęcia „narracja”, występującego we frazie „narracja obietnicy”, będę tu używać za Rafałem Stobieckim<sup>2</sup> w znaczeniu: „opowieść porządkująca wspólne dzieje, nadająca im kierunek i stanowiąca do pewnego stopnia uniwersalny punkt odniesienia dla wszelkich działań ludzkich”. Narracją obietnicy (zresztą niespełnionej) historyk ten nazywa przekaz legitymizujący porządek społeczno-polityczny zaistniały w Polsce po II wojnie; przekaz uzasadniający nowy kształt państwa, zmiany wprowadzone przez nową władzę, rewolucyjną ideę „początku”, a także odmienne od przedwojennego i aktualnego w kręgach emigracyjnych – zakorzenienie w przeszłości.

Narracja obietnicy akcentowała trwałość wizerunku Polski Piastów, jako pierwowzoru Polski Ludowej, co pośrednio oznaczało aprobatę dla patriarchalnego modelu władzy zdominowanej przez indywidualność przywódcy i niekontrolowanego przez demokratyczne społeczeństwo. Interpretowała rzeczywistość w duchu antyniemieckim,

---

<sup>1</sup> Czesław Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Znak, Kraków 1998, s. 67. Fragment z listu do Jerzego Andrzejewskiego po lekturze *Popiołu i diamentu*.

<sup>2</sup> Rafał Stobiecki, *Główne narracje o przeszłości Polski po 1945 roku. Próba charakterystyki*, w: *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. Ewa Domańska, Rafał Stobiecki, Tomasz Wiślicz, Universitas, Kraków 2014, s. 68.

w czym mogła liczyć na aprobatę społeczeństwa, z którego przeświadczeniami rozmijała się w większości wątków potocznej komunikacji. Odrzucała pluralizm w odniesieniu do kierunku, w jakim miała zmierzać historia, zaś Polskę Ludową traktowała, jako ostatni etap polskiego procesu historycznego, w którym świat rysował się binarnie podzielony na swoich i obcych, stronę dobra i zła. Narracja ta – silnie zideologizowana – przewartościowywała i zawłaszczwała takie pojęcia, jak „patriotyzm”, „wolność”, „naród”, dodając do nich przymiotnik „socjalistyczny”.

W latach 40. XX wieku narracja obietnicy dopiero się rodziła, konsekwentnie budując zaczątkowy przekaz, który zawierał wspomniane elementy, a był obliczony na ukształtowanie trwałych ram interpretacyjnych, które wskazywałyby pożądane kierunki wartościowania doświadczanych przez społeczeństwo zdarzeń i procesów zarówno minionych, jak teraźniejszych i planowanych na przyszłość.

Z kolei, stosując frazę „narracja doświadczenia” mam na myśli – wybrane na użytek tego wywodu – trzy przekazy literackie świadków tużpowojennego czasu historycznego, doświadczających go na własnej skórze, by tak rzec, i formułujących komunikaty, które nie mieściły się w ramach interpretacyjnych proponowanych przez narrację obietnicy. Wybrałam trzy utwory, powstające w latach 40., 50. i 60., których autorami są szczególnie świadkowie epoki: były więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego i dwaj emigranci – Żyd, który opuścił Polskę w latach sześćdziesiątych oraz „nie do końca” Polak, wybierający wolność w latach pięćdziesiątych. Dla jasności przekazu pierwszego z nich będę określała mianem Żyd, drugiego – mianem Emigrant.

Nadają oni swoim narracjom doświadczenia kształt fabularnej anegdoty, operującej szczególną odmianą poetyki realizmu, który nazwałabym realizmem ironicznym i w różnym stopniu próbują swoje fabuły zdyskursywizować. Wszyscy trzej proponują jakiś wariant tużpowojennej opowieści o przegranym pokoju (mimo wygranej wojny), co rozsadza ramy, głoszącej zwycięstwo, narracji obietnicy.

Owi trzej pisarze-świadkowie czasu „samego początku” mają jeszcze i tę cechę, że słabo mieszczą się z przekazami, o których chcą mówić, w głównym nurcie polskich opowieści literackich, dotyczących tużpowojennego doświadczenia. Można by rzec, iż sytuują się na pozycjach odmiennej, jeśli porównać ich z polską przeciętną owego doświadczenia i jego literackimi przetworzeniami.

Zacznijmy chronologicznie, a więc od byłego kc-towca, który, jak wyznaje w 1948 roku, zamierza „napisać wielkie, wieczyste dzieło epickie, godne (...) trudnego świata”<sup>3</sup>, ale tworzy „opowiadanie w dwudziestu obrazach”. Emigrant z kolei, zabierając się w roku 1955 do przekazania polskich doświadczeń pierwszych lat powojnia, sięga retrospektywnie do zdarzenia założycielskiego ówczesnej skomplikowanej rzeczywistości krajowej, jakim było powstanie warszawskie, a sygnalizując trudność polemicznego dialogowania z narracją obietnicy aktualnej władzy, cytuje następujące słowa antycznego historyka: „Pragnąc usprawiedliwić czyny uważane dotychczas za niegodne, zmieniono zwykły sens słów”<sup>4</sup>. Uwaga starożytnego myśliciela, według Emigranta, miała zastosowanie do polskich realiów lat 40., w których przymiotnik „socjalistyczny” zyskał performatywną moc redefiniowania znaczeń fundamentalnych pojęć, wśród których „wolność” było pojęciem nie najmniej ważnym.

Wreszcie Żyd, który w 1969 roku publikuje w Paryżu niewielki utwór prozatorski o losach ludzi najbardziej przegranych w II wojnie, nadaje mu prowokacyjnie przewrotny tytuł i opatruje szczególnym mottem: „Nikomu nie zależałoby bardziej niż mnie, żeby fakty przytoczone w tej książce wyglądały inaczej”<sup>5</sup>.

Biorąc pod uwagę te trzy odautorskie sygnały, trzeba by uznać, że opowiadanie sytuacji „samego początku” polskiej powojennej rzeczywistości to zadanie o cechach wyzwania, a jego realizacja odbywa się nie wprost, lecz z uwzględnieniem dodatkowych warunków, które pisarze starają się na różne sposoby zasygnalizować. Sprawia to, że ich narracje doświadczenia nabierają cech dyskursu, zaś warstwa anegdoty przesuwa się na margines i zaczyna pełnić rolę *exemplum* w wywodzie odnoszącym się do daleko bardziej uniwersalnych okoliczności niż tylko te wyłożone *explicite*. Okoliczności często (choć

---

<sup>3</sup> Tadeusz Borowski, utwór tytułowy, w: tegoż, *Kamienny świat. Opowiadanie w dwudziestu obrazach*, Czytelnik, Warszawa 1948, s. 13. Wszystkie cytaty z tego wydania lokalizuję w tekście, opatrując symbolem KŚ i numerem strony. Wyróżnienia w cytatach pochodzą ode mnie.

<sup>4</sup> Czesław Miłosz, *Zdobycie władzy*, Instytut Literacki, Paryż 1980, s. 6. Cytaty z tego wydania lokalizuję w tekście, oznaczając symbolem ZW i numerem strony. Wyróżnienia w cytatach pochodzą ode mnie.

<sup>5</sup> Henryk Grynberg, *Zwycięstwo*, Instytut Literacki, Paryż 1969, Wszystkie cytaty z tego wydania lokalizuję w tekście, opatrując symbolem Z i numerem strony. Wyróżnienia w cytatach pochodzą ode mnie.

nie zawsze) sytuujących się w ogóle poza tekstem, a stanowiących jego swoistą przedakcję – jak doświadczenie lagru w przypadku byłego więźnia obozu, doświadczenie okupacyjnego życia na aryjskich papierach w przypadku Żyda, czy obserwacje społeczno-polityczne czynione z pozycji powojennego komunistycznego dyplomaty w przypadku Emigranta.

W jaki sposób wszystko to wpływa na formę przekazu doświadczeń tamtego czasu? Krytycy nawołują w latach 40. do podążania śladami mistrzów realizmu, by oddać prawdę czasu wielkiej zmiany zaznanej przez Polaków podczas wojny i zaraz po niej, lecz wielkie dzieło epickie się nie pojawia. Kazimierz Wyka, jak wiadomo, zamknie dorobek prozatorski tamtych lat w pojemnej formule: „pogranicze powieści”.

Zaryzykowałabym tezę, że niezależnie od tego, kiedy literatura okresu Polski Ludowej (w kraju czy na emigracji) wracała do początków powojennej rzeczywistości, zawsze proponowała coś innego niż epicką syntezę. To „coś” wykazywało cechy fragmentarycznego dyskursu i – jak zostało powiedziane – bywało, iż wprost lub pośrednio rozbijało oficjalną narrację obietnicy, a nawet (do czego jeszcze wróć) zakłócało potoczne przeświadczenia i wyobrażenia Polaków na temat tużpowojennych zdarzeń.

\*

Zapewne wszyscy już się domyślili, że za przykłady tego „czegoś”, zawierającego symptomatyczne ślady doświadczenia „samego początku” posłużą mi *Kamienny świat* Tadeusza Borowskiego, *Zdobycie władzy* Czesława Miłosza i *Zwycięstwo* Henryka Grynberga. Poddając wybrane utwory ukierunkowanej lekturze, skupię się na tych ich treściach, które nie tylko nie znalazły się w narracji obietnicy, ale w ogóle długo szukały odpowiedniej narracji, w miarę możliwości niezideologizowanej, która pozwoliłaby im zaistnieć w świadomości przeciętnego Polaka.

### 1. „ponieważ świat dzisiaj się jeszcze nie rozwiął...” (KŚ, 13)

Narrator-bohater *Kamiennego świata* to postać o cechach pisarza, który obserwuje tużpowojenną krzątanicę ludzkiego mrowiska odbudowującego się ze zniszczeń. Przybiera przy tym postawę, która musi zwrócić uwagę czytelnika. Pisze bowiem: „z ledwie zamaskowaną

**ironią** (...) przyglądam się” (KŚ, 9) i wylicza obiekty obserwacji: wiejskie handlarki przykucnięte z towarem wśród ruin miasta, umorusane dzieciaki grające w szmacianą piłkę i spoconych robotników przekuwających szyny tramwajowe.

Nie wyjaśnia, skąd bierze się ironia wobec prostych form odradzającego się życia. Dalej jest jeszcze trudniej pojąć sens komunikatu, skoro obserwator, kierując się własną logiką następstwa zdarzeń, wyobraża sobie unicestwienie oglądanych ludzi. Oto owa chagallowsko-krematoryjna wizja:

Przymrużam oczy i znowu z **przyjemnością** widzę przez powieki, jak podmuch kosmicznego wichru podbija tłum aż pod kopuły drzew, belta ludzkie ciała w olbrzymi wir (...) i jak ta (...) gigantyczna zupa ugotowana z tłumy płynnie wzdłuż ulicy nad rynsztokiem i nieomal z bulgotem wsiąka w nicość, jak w kanał odpływowy (KŚ, 11).

Odczucie przyjemności pozostaje bez komentarza. W ostatnim akapicie utworu pojawia się odczucie kolejne – rozczarowanie. Narrator-bohater wyznaje:

Wzbiera we mnie ogromne **rozczarowanie**, (...) ponieważ świat dzisiaj się jeszcze nie rozwiął, wyjmuję czyste kartki, rozkładam je pedantycznie na biurku i przymknąwszy oczy, staram się odnaleźć w sobie **tkliwą przyjaźń** dla robotników z nad szyn tramwajowych, dla bab z fałszywą śmietaną (...) i z wielkim wysiłkiem intelektualnym pragnę uchwycić **prawdziwy sens** widzianych rzeczy, zdarzeń i ludzi (...) (KŚ, 14).

Zarówno rozczarowanie istnieniem świata, który po potwornościach okupacji nie sprawia wrażenia lepszego, jak i silenie się na tkliwą przyjaźń wobec robotników wchodzi w konflikt z oficjalną optymistyczną narracją obietnicy, a wiejskie baby fałszujące śmietaną słabo nadają się na ikony robotniczo-chłopskiego przymierza zadekretowanego w tej narracji.

Gdzie więc ulokował Borowski ów „prawdziwy sens widzianych rzeczy”, który starał się uchwycić. Wydaje się, że tkwi on w określeniach należących do sfery dyskursu, a nie anegdoty – tj. treści zaprezentowanego obrazka – i jest możliwy do wskazania pod dwoma warunkami.

Po pierwsze, czytelnik musi wiedzieć, jakim doświadczeniem podsztyta jest wizja tłumy wsiąkającego w nicość, które to doświadczenie dało asumpt zwątpieniu w trwałość ludzkiego świata. Po drugie zaś,

dobrze byłoby, żeby ów czytelnik orientował się, kim w latach 40. XX wieku był dla Borowskiego towarzysz Paweł Hertz, któremu zostało zadedykowane to mikroopowiadanie.

Tu wspomnę jedynie, że pisarz Paweł Hertz<sup>6</sup> wywodził się z zamożnej zasymilowanej rodziny żydowskiej o parantelach burżuazyjno-ziemiańskich. Podczas okupacji został wywieziony przez Rosjan w głąb Kraju Rad. Po powrocie opublikował w 1948 roku tom opowiadań *Sedan*, w którym odcinał się od świata burżuazji i ziemian; podziwiał prostego radzieckiego drwala, z którym ścinał drzewa na zsyłce, a pobyt w łagrze opisał pod wpływem autocenzury z pominięciem tytułu istotnych szczegółów, że ktoś niewtajemniczony mógł sądzić, iż wszystko zdarzyło się na jakimś obozie traperskim<sup>7</sup>.

Więc, w jaki sposób „uchwycić prawdziwy sens widzianych rzeczy, zdarzeń i ludzi” – pytał Borowski – skoro albo w ogóle trudno się go dopatrzeć (jak w obozowych krematoriach) albo jest tak zideologizowany, że z powodów politycznych nie da się go wypowiedzieć. Pozostaje ironia, przyjemność przekraczania granic, poza

---

<sup>6</sup> Współczesny czytelnik trafia na następującą notę biograficzną P. Hertza (1918–2001) w Wikipedii, której fragment przytaczam: „Syn Michała Hertza i Pauliny z domu Turower. Uczeń Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie, z własnego wyboru porzucił szkołę i nigdy nie przystąpił do matury. W latach 1935–1937 podróżował po Austrii i Włoszech. W części podróży towarzyszył mu m.in. Jarosław Iwaszkiewicz. Od końca 1937 mieszkał w Paryżu, gdzie uczęszczał na wykłady Écoles des Hautes Études Internationales. W 1939 wrócił do Polski. Po wybuchu II wojny światowej dotarł do Lwowa, tam w styczniu 1940 został aresztowany i skazany na osiem lat pobytu w obozie, po czym przez więzienia w Chersoniu i Dniepropietrowsku trafił do obozu w Iwdielu na Syberii. Po amnestii w 1942 rozpoczął, na zlecenie delegatury Ambasady RP, organizowanie szkół polskich na terenie Kirgizji, a następnie został przedstawicielem ambasady RP. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między rządem RP a władzami radzieckimi ponownie aresztowany. Po zwolnieniu wyjechał do Samarkandy, gdzie do jesieni 1944 pracował jako bibliotekarz Samarkandzkiego Muzeum Okręgowego i bibliograf w Bibliotece im. A. Puszkina. Swoje przeżycia z tego okresu opisał m.in. w książce *Sedan* (1948). Do Polski wrócił w grudniu 1945 i początkowo zamieszkał w Łodzi, w 1949 przeniósł się na stałe do Warszawy, gdzie kontynuował pracę twórczą i pracował jako redaktor. W 1957 wystąpił z PZPR. [...] Na Pawle Hertzcu Czesław Miłosz wzorował postać Piotra Kwinto w swojej powieści *Zdobycie władzy* (1955)”, ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Pawe%C5%82\\_Hertz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Pawe%C5%82_Hertz), dostęp: 23.02.16).

<sup>7</sup> Pisałam o tym szerzej w rozdziale pt. *Początek* w swojej książce *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. *W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Universitas, Kraków 2010.

którymi komunikat nabiera mocy afektywnej – staje się zmuszającą do myślenia prowokacją. Pozostaje też danie wyrazu rozczarowaniu, że po potwornym eksperymencie, jaki ludzka cywilizacja zrealizowała w obozach koncentracyjnych i łagrach, wiejskie baby nadal fałszują śmietaną, a w oficjalnym wymiarze polskiej powojennej rzeczywistości okazywane jest nominalne uznanie robotnikom i chłopom (tu dyskredytująco nazwane przez pisarza „tkliwą przyjaźnią”).

Autor *Kamiennego świata*, formując komunikat afektywny, który miał emocjonalnie angażować czytelnika, zasygnalizował w 1948 roku zasadniczy problem, jaki miała literatura z diagnozowaniem powojennych realiów. A mianowicie **trudność z reprezentacją okupacyjnego doświadczenia epoki pieców, którego świadomość nie pozostawiała człowieka niezmienionym**, nawet jeśli tylko o tym doświadczeniu usłyszał, a nie zaznał go bezpośrednio. **To było doświadczenie uruchamiające silne reakcje afektywne**. I jeszcze jedna kwestia została zauważona przez Borowskiego – **ideologiczny performatyw nastawiony na zmienianie zwykłego znaczenia słów, co on sam próbował rozbierać ironią i prowokacją, tj. sposobami subwersywnie odkrywającymi konstrukcyjny charakter, umownie uznawanych za trwałe, fundamentów rzeczywistości**.

## 2. „»Bolszewik jest tu. Czego żąda?«” (ZW, 10)

Czesław Miłosz w *Zdobyciu władzy* skoncentrował się na skatalogowaniu tych elementów wielkiej zmiany, które wiązały się z nastaniem dominacji militarno-politycznej ZSRR w Polsce. Możliwe to było jedynie w utworach ukazujących się poza zasięgiem cenzury, bowiem relacje polsko-radzieckie w całej ich złożoności stanowiły w Polsce Ludowej temat tabu, co w przekazie potocznym zaowocowało ich stereotypizacją; z jednej strony przydając radzieckiemu dominatorowi cech ponuro demonicznych, z drugiej – czyniąc tę problematykę podatną na kompensacyjno-terapeutyczne praktyki orientalizacyjne, którym w nieoficjalnych opowieściach poddawano „wschodniego barbarzyńcę”.

Autor *Zdobycia władzy*, pisząc w latach 50. swoją powieść, ma świadomość i tego zjawiska, gdy jednemu z jej głównych bohaterów, Piotrowi Kwincie, każe zadawać sobie takie pytanie: „Skąd się bierze ta pogarda wobec Rosjan? Uczucia narodowe? Ufać im? Ulegać siłom tradycji?” (ZW, 69).



Powieść otwiera scena, w której Kwinto, inteligent w 1944 roku wracający do kraju z okupacyjnej wywózki na Ural w szeregach I Armii Wojska Polskiego, próbuje wypożyczyć książkę z biblioteki polskiego dworku, w którym kwateruje, i odbywa w tej sprawie rozmowę z krewną wygnanego przez Niemców właściciela księgozbioru. Stara kobieta wyraźnie się go boi, traktuje jak bolszewika, a gdy Piotr odchodzi z francuską książką, widzi „na jej twarzy fałę ulgi, odpływające napięcie trwogi [kiedy ta odprowadza go do drzwi – H.G.] jeszcze niepewna, czy nie odwróci się i nie zażąda zegarka albo pieniędzy” (ZW, 10).

Reakcja kobiety należy do najczęściej spotykanych w literackich opisach tego typu zdarzeń (pojawia się począwszy od lat 40., gdzie występuje choćby w *Pożegnaniach* Dygata w sekwencji lęków pomyślonej staruszki, właścicielki pensjonatu „Quo vadis”, aż po dzień dzisiejszy, jeśli przeczytać odpowiednie fragmenty np. *Wschodu* Stasiuka).

Miłoszowi, pochód Armii Czerwonej na zachód, rysuje się „jak lawa, jak siła przyrody (ZW, 13)<sup>8</sup>, zaś pojawiający się w jego powieści obraz mieszkańców ziem wyzwolanych przez tę armię spod okupacji niemieckiej stoi w całkowitej sprzeczności z oficjalną narracją obietnicy instalującej się władzy ludowej. O ludziach, którzy doświadczają tego szczególnego wyzwolenia siłami Wschodu, a nie wyczekiwanego Zachodu, czytamy: „miliony ich wszystkich, miotających się bezradnie w strachu i nadziei, że Anglicy, że Amerykanie, że zakopać złoto, że uciec, że schować za tapetą dolary, że **uśmiechać się, ukryć nienawiść**” (WZ, 13).

Strach, złudna nadzieja, nienawiść to silne emocje wpływające na negatywne wartościowanie rzeczywistości, które wyraźnie wskazują na afektowe podłoże powojennej sytuacji. Ale w utworze Miłosza, jeśli potraktować go jako skutek podszytej silnymi emocjami autora wiwisekcji i katalog symptomów decydujących o polskim poczuciu przegranego pokoju można dostrzec szczególnie ważne zjawisko, charakterystyczne dla powojennych realiów. Chodzi o zafałszowywanie rzeczywistości, **dwulicowość, dwójmyślenie w działaniach ludzi władzy i jej poddanych**. Już we wcześniej cytowanym fragmencie Miłosz wylicza w jednym ciągu: „uśmiechać się, ukryć nienawiść”, bo tak brzmi nowy imperatyw, przepis na przetrwanie.

<sup>8</sup> O znaczeniu takiego ujęcia obrazu wojsk radzieckich więcej pisze Włodzimierz Bolecki w artykule *Proza Miłosza*, „Pamiętnik Literacki” 1984 nr 2.

Piotr Kwinto – myśląc o takich jak on sam, żołnierzach wywiezionych wcześniej do łagrów, w których wiele widzieli, a teraz wcielonych do polskiego wojska i uczestniczących z woli radzieckiego dowództwa we mszy w wiejskim kościele – zastanawia się, w jakim stopniu mają oni poczucie uczestniczenia w maskaradzie<sup>9</sup>.

Wydaje się, że pojęcie „maskarada” to jeden z kluczowych elementów Miłoszowej charakterystyki powojennych początków nowej rzeczywistości, sygnalizowanych już w *Zniewolonym umyśle*. Taka maskarada skrywa własne mechanizmy, a jednocześnie nakazuje ich znaturalizowanie oraz akceptację w formie obowiązujących reguł gry.

Najdobitniejszy wyraz uzyskuje maskarada w scenie bankietu, w którym biorą udział radzieccy „doradcy” i oficerowie oraz przedstawiciele polskiej nowej władzy. Jeden z ministrów wznosi toast i mówi o „niezwyciężonej Czerwonej Armii, która przyniosła wyzwolenie i o wiecznym odtąd sojuszu dwóch narodów” (ZW, 67). Zaś następne zdanie utworu brzmi: „Skrity uśmiezek przewijał się po ustach uczestników bankietu, oczy były utkwione w talerze” (ZW, 67).

W powieści Miłosza czytelnik zostaje zapoznany z nową codzienną praktyką zmieniania zwykłego sensu słów i sytuacji. O partyzantach z AK, funkcjonariuszu aparatu bezpieczeństwa, Żyd Winter (sam po doświadczeniach zsyłki i utracie całej rodziny w warszawskim getcie) mówi „londyńscy faszyści”; a polska chłopka nie może pojąć, czemu jej syna zabrało NKWD, skoro przecież bił się z Niemcami.

Nową rzeczywistość polityczną, pochodzącą z radzieckiego nadania, Polacy opisani w *Zdobyciu władzy* przyjmują z wrogością. Kwinto, siedząc w kawiarni czuje „na plecach spojrzenia kobiet i mężczyzn szepczących ze sobą przy sąsiednich stolikach” (ZW, 21), a narrator dodaje komentarz: „Wrogość pomiędzy nimi [ludźmi przy stolikach – H.G.] i tymi, którzy nosili sowieckie czy polskie mundury była niemal dotykalna” (ZW, 21).

Nienawiść do „wyzwolicieli” ze Wschodu, postrzeganych w powieści Miłosza przez wielu Polaków jako nowi okupanci, zmusza do działań maskujących, zarówno nową władzę, jak i ludzi jej podległych. W tej szczególnej grze w przechytrzenie partnera czy przeciwnika po to, by przetrwać, jest jeszcze jeden element, który uwzględniła diagnoza Miłosza. To obecność Żydów w armii idącej ze wschodu, Żydów zasilających aparat bezpieczeństwa i Żydów ofiar Holocaustu.

---

<sup>9</sup> Por. *Zdobycie władzy*, dz. cyt., s. 16.

Według jednego z żydowskich bohaterów powieści, Juliana Halperna, Polacy: „Myślą, że pomimo wszystko jest korzyść [z zaistnienia na ziemiach polskich niemieckich obozów zagłady – H.G.]. Nie ma Żydów” (ZW, 21). Do kwestii żydowskiego doświadczenia w narracji o latach samego początku wypadnie jeszcze wrócić, bowiem stanowi ono zasadniczy materiał *Zwycięstwa* Henryka Grynberga.

Z kalejdoskopowo zmieniających się scen *Zdobycia władzy* wyłania się obraz kraju, nad którym unosi się strach, a przedstawiciele nowej władzy jeszcze go podsycają, chcąc w ten sposób wymusić lojalność obywateli. Funkcjonariusz służby bezpieczeństwa, Żyd Winter, przesłuchujący polskiego chłopca – który ostrzegał wiejską gromadę przed braniem pańskiej ziemi<sup>10</sup>, uznając reformę rolną za oszustwo prowadzące ku kolchozom – straszy go wszechwiedzą władzy, mówiąc: „Władza ludowa wie wszystko, co kto powie w wiosce” (WZ, 56), ale też ten sam Winter zostaje wyposażony przez autora w zdolność szerszego analizowania sytuacji i zachowań przesłuchiwanego chłopca. Oto, jak myśli o mieszkańcach polskiej wsi lat 40.: „zawsze poniżeni, zawsze zgniecenii, zawsze drżący, zawsze nienawidzący” (ZW, 56).

Znaczące, że na tę charakterystykę składa się właśnie strach i nienawiść. Można by rzec za Andrzejem Lederem<sup>11</sup>, iż to jedna z możliwych prezentacji podmiotu „prześnionej rewolucji”. Bowiem w przesłuchaniu chłopca przewija się też wątek okupacyjnego bezrefleksyjnego przejmowania żydowskiej własności przez Polaków i wydawania Żydów Niemcom. Przesłuchujący pyta:

„Żydowskie rzeczy brał? (...) – Chłop odpowiada: – Byli tacy, co brali. Pierzyny porozbierali, graty” (ZW, 53). [Sołtys – H.G.] „posłał swego chłopaka po cichu i dał znać Niemcom [o Żydówce – H.G.]. Ale nikt na pewno nie wie” (ZW, 53).

Winter doskonale zdaje sobie sprawę z niszczącego wpływu nienawiści i lęku społeczeństwa, towarzyszących konstytuowaniu się nowej władzy<sup>12</sup>. Podobną świadomością dysponuje Piotr Kwinto obserwujący polsko-rosyjski bankiet nowej władzy, o którym była już mowa.

<sup>10</sup> Ów chłop mówi współziomkom: „nie cieszcie się, dają nam ziemię, chcą chłopów oszukać, a potem zapędzą do tych (...) ich kolchozów (...) chłopca gnielti i będą gnieść” (ZW, 52).

<sup>11</sup> Andrzej Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2014.

<sup>12</sup> Refleksje Wintera: „Ci, którzy mogliby pomagać, czają się, przychodzą ukradkiem, w nocy. Boją się. Lasy pełne partyzantów (...), oblawy, krew, żony

W myślach przyznaje: „Gdyby nienawiść miała czarną barwę, (...) ta sala byłaby zalana nią jak atramentem” (ZW, 67).

*Zdobyć władzę* nie jest powieścią udaną. W swojej drugiej części zamienia się w niemal katalogowy opis niegodziwości tej nowej władzy i stojących za nią Rosjan, a także przykładów demoralizacji społeczeństwa szabrującego Ziemię Zachodnie i ruiny lewobrzeżnej Warszawy. Cały ten publicystyczno-oskarżycielski materiał przeplatany jest jednak natrętnie powracającym wątkiem **zbrodni dokonywanej w oficjalnym wymiarze na języku, który to język albo zanikał, przechodząc w milczenie, albo „odbierał materialność doświadczeniu”** (ZW, 124), jak ujmuje to Miłosz.

Odebranie materialności doświadczeniu oznacza przegraną narracji doświadczenia w starciu z narracją obietnicy i, jak zostało powiedziane, zamianę obydwu w maskaradę. Jedna z drugoplanowych postaci kobiecych powieści mówi: „**teraz wszyscy udają**, nikt w nic nie wierzy, agenci nazywają się rząd, wojsko dowodzone przez Rosjan nazywa się polskie” (ZW, 130).

Udawanie i strach dominują w tej prozatorskiej diagnozie 2. połowy lat 40., przy czym wydaje się, że nim rzeczywistość ostatecznie zamieni się w udawanie, akcent pada na strach. To jemu Miłosz poświęca jeden ze znaczących akapitów utworu, który brzmi:

Ten strach był inny, nowy: nie bali się już tyle bezpośrednich niebezpieczeństw, ile czegoś, co było jak nieznama, obwarowana zakazami groza u pierwotnych plemion. Usta wymawiały nieodmiennie formułę równie jak ich uczucia niejasną: »To początek« (ZW, 137).

### 3. „Tyle miejsca się zwolniło w miasteczku” (Z, 45)

Z utworu Grynberga nie wynika nic, czego wcześniej na temat „początku” by nie wiedziano. W końcu lat 60. pisarz wypowiedział to głośno, stylizując swój przekaz na relację chłopca, jakim sam był w 2. połowie lat 40. Selekcja wspomnianych wydarzeń, ich wymowa, nawet jeśli zostały (a zostały) pozbawione autorskiego komentarza, mają charakter interpretacyjny, nie należą do neutralnych – przeciwnie – przemawiają przez nie żal i gorycz, tony oskarżenia.

---

lamentujące po tych zabitych przez leśnych, matki lamentujące po tych aresztowanych i zabitych przez nas” (ZW, 54).

Ten dziecięco-dorosły melanz narracyjny i dziś może liczyć na nieoczywisty aksjologicznie odbiór. Choćby takie zdanie: „oprócz Rosjan i komunistów „Narodówka” [Narodowe Siły Zbrojne – H.G.] najbardziej nie lubiła Żydów” (Z, 11). W czasach współczesnego wzmocnienia narodowo-patriotycznego ów brak sympatii Narodowych Sił Zbrojnych do Żydów i jego niedopowiedziane skutki nastęrcza trudności w ocenie i często bywa pokrywany milczeniem.

Podobnie kolejne zdania dziecięcej relacji na temat zasłyszanych opinii o odczuciach polskich chłopów w kwestii Holocaustu: „Niektórzy twierdzili, że to dobrze, że Hitler wyniszczy w Polsce Żydów, zanim przyjdą Rosjanie, bo inaczej to Żydzi połączą się z Rosjanami, żeby wyniszczyć Polaków” (Z, 12).

Pogląd ten musiał często pojawiać się w przekazie potocznym, jeśli wspominają go postaci *Zdobycia władzy* Miłosza, utworu pisanego w połowie lat 50. i bohater *Zwycięstwa* wydanego w końcu lat 60.

W kontekście publikacji Grossa i Ledera<sup>13</sup> stwierdzenia narratora *Zwycięstwa* mają walor prekursorskiej diagnozy. W czasach gdy zostały wypowiedziane, mogły zostać upublicznione jedynie na emigracji, a dziś – śmiem zauważyć – zależnie od tego, kto miałby je komentować, zyskałyby pewnie kilkuwariantową obudowę interpretacyjną. Choćby taki akapit:

Ludzie w Dobrem nie byli potworami i niektórzy szczerze współczuli Żydom. Ale w gruncie rzeczy byli zadowoleni. Nawet ci, którzy współczuli. Tyle miejsca się zwolniło w miasteczku. I tyle różnego dobra. Nie mogli nie odczuć cichego zadowolenia. (...) W Warszawie i Łodzi były dwa największe getta. W tak wielkich gęttach nie mało było bogatych Żydów, którzy „przyciśnięci do muru” – dosłownie! – oddawali za trochę żywności najcenniejsze rzeczy lub złoto. Więc nigdy przedtem Dobrze nie chodziło tak dobrze ubrane, nie jadło tak dostatnio i tak ładnie nie mieszkało (Z, 45).

Współczucie pomieszane z zadowoleniem w odniesieniu do zagłady Żydów analizował Leder, uznając je za splot odczuć właściwy postawie biernych świadków ostatecznego rozwiązania. Ja dodałabym, iż towarzyszące takiej sytuacji połączenie współczucia z zadowoleniem, gdyby miało zostać wypowiedziane, musiałoby znaleźć sobie miejsce w narracji doświadczenia wstydu, a jak pisałam w innym

<sup>13</sup> Jan Tomasz Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Pogranicze, Sejny 2000; A. Leder, dz. cyt.

miejscu<sup>14</sup>, narracja wstydu nadal czeka na swój czas i pewnie jeszcze poczeka, ponieważ aktualnie zderza się z epitetem dyfamacji, który w przekazie dominującym i potocznym pozbawia ją głosu.

Tymczasem w *Zwycięstwie* można się zapoznać z przejawami reakcji przeciętnych Polaków na pojawienie się w miejscach dawnego zamieszkania ocalałych z Holocaustu Żydów. I znowu dochodzą do głosu zachowania emocjonalne: zdziwienie, zaskoczenie, rozdrażnienie.

Narrator utworu relacjonuje:

Ludzie patrzyli na nas tak, jakbyśmy wrócili z tamtego świata i dziwili się: Jakto? To Abramkowa żyje?... (...) Wszyscy tak samo głośno się dziwili, że żyjemy, aż my sami zaczęliśmy się dziwić i zaczęliśmy się czuć tak, jakbyśmy żyli zbyt długo (Z, 14). (...) Ludzie zdążyli się już przyzwyczaić, że dawni [żydowscy – H.G.] właściciele nie żyją i że sami są właścicielami domów, w których mieszkają (Z, 49).

Rewersem tych zachowań byłyby uczciwość, przyzwoitość, poszanowanie prawa własności, tyle że doświadczenia okupacyjne nie sprzyjały ich kultywowaniu, bo jakże szanować prawo narzucone przez okupanta, być wobec niego uczciwym i przyzwoitym, jak nie korzystać z szansy poprawienia własnego bytu, jeśli może to przedłużyć własne przetrwanie. Stan wyjątkowy okupacji zdawał się zwalniać z moralnej i prawnej odpowiedzialności. Kazimierz Wyka nazwał tę sytuację „życiem na niby”<sup>15</sup> i prorokował długie trwanie jej psychospołecznych skutków.

W swojej diagnozie nie koncentrował się specjalnie na sytuacji Żydów. Sprawę okupacyjnych relacji polsko-żydowskich, w tym przejmowania mienia żydowskiego przez Polaków, sygnalizował eufemistyczną formułą: „wejście polskiego żywiołu na miejsce opróżnione przez Żydów” (ŻN, 156). Rekonstruując stanowisko przeciętnego Polaka wobec tragedii Żydów, pisał: „Niemcy, mordując Żydów

<sup>14</sup> Hanna Gosk, *(Nie)obecność opowieści o wstydzie w narracji losu polskiego. Rekonesans*, w: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy. Konteksty i perspektywy badawcze*, red. Ryszard Nycz, Universitas, Kraków 2011, s. 81–90.

<sup>15</sup> Por. Kazimierz Wyka *Życie na niby. Pamiętnik po kłęsce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984 (teksty *Życia na niby* powstawały w latach 1939–1945). Cytaty z tego wydania lokalizuję w tekście, oznaczając symbolem ŻN i numerem strony.

*Dalsza część książki dostępna w wersji  
pełnej.*

